

Józef Stasiński. Medalier – rewolucjonista

„Jest jednym z najbardziej znanych artystów plastyków wielkopolskich, czołowym twórcą naszego kraju, mistrzem sztuki medalierskiej. Wprowadził ją na szlaki przedtem nieznaną, stworzył własny styl, rozwijając jego zasady w sposób znamionujący niewyczerpany zasób pomysłowości, a przede wszystkim wyjątkową zdolność do czerpania z różnych źródeł inspiracji”. Tak o Józefie Stasińskim pisał Jacek Juszczyk w roku 1975, a więc w okresie, gdy artysta nie znajdował się jeszcze nawet w połowie swojej twórczej drogi, a wiele brzemienych w skutki pomysłów artystycznych czekało jeszcze na swoją materializację. Stasiński to niewątpliwie jeden z „medalierów charakterystycznych”, rozpoznawalnych już na pierwszy rzut oka, medalierów-kreatorów nowej artystycznej wizji świata, w której każdy, jeśli tylko chce, może znaleźć coś dla siebie.

Obcując z pracami tego artysty, jesteśmy w zasadzie bez ustanku bombardowani czymś nowym, czymś, co z jednej strony nie do końca przystaje do idei medalu „klasycznego” (choć od takich właśnie, inspirowanych duchem renesansu prac Stasiński zaczynał swą medalierską drogę), z drugiej jednak właśnie z tą „klasycznością” doskonale się łączy, wprowadza do niej oryginalne, niespotykane skądinąd „wtręty” i nadaje kawałkom brązu (bo to brąz właśnie był ulubionym tworzywem Profesora) na wskroś nowatorski charakter.

W medalach Stasińskiego niebagatelną rolę gra współtworzące formę światło, a także niekiedy kolor – mówi się nawet o nim „kolorysta” i wskazuje na inspiracje impresjonizmem. Jego poszukiwania w zakresie faktury mają właśnie na celu niejako „uwięzienie” światła, w całym spektrum jego różnorodności, w zakamarkach medalu. Artysta zdaje się prowadzić ze światłem dialog, któremu służy także przemyślane patynowanie powierzchni jego prac. Trzeba tu zaznaczyć, że Stasiński – w porównaniu z wieloma innymi medalierami – znajdował się w tej komfortowej sytuacji, że doskonale opanował sztukę odlewnictwa. Odlewając sam swoje medale, mógł do końca kontrolować proces ich powstawania, mógł także do woli eksperymentować, uzyskując nieraz nieoczekiwane efekty, które już w pełni świadomie wykorzystywał w kolejnych dziełach. Nieustannie wzbogacał dzięki temu swój warsztat, co z kolei dawało mu możliwość wprowadzania w życie coraz to bardziej awangardowych pomysłów.

Medal w ujęciu Stasińskiego to przede wszystkim twór „niespokojny”. Świadczą o tym zróżnicowane, zaskakujące kształty (zdecydowana negacja klasycznej formy medalu), konfrontacja płaskości, często wzbogaconej różnorodnymi „inkrustacjami”, z trójwymiarowością, gdzie tworzywo kształtowane jest niemal na sposób rzeźbiarski, zróżnicowana faktura zarówno tła, jak i tworzącego plan pierwszy reliefu, częste zderzenia miękkiego, niemal malarskiego modelunku z ostrymi, bardzo konkretnie zdefiniowanymi formami. Ową bijącą z prac artysty ekspresję potęgują także zaangażowane w proces twórczy nowe techniki (odbitki trawionej kliszy fotograficznej, raster, wykorzystanie odlewów form naturalistycznych – najczęściej fragmentów ludzkiego ciała, a także wprowadzenie czcionek liter drukowanych i pisanych), jak również nadzwyczaj szeroki zakres przekazywanych treści – od kompozycji spokojnych, w nastroju niemal lirycznych (głównie w tematach inspirowanych codziennością), do poprutyh, rozkawałkowanych, fragmentów rzeczywistości, sięgających do przeżyć traumatycznych (szczególnie w reminiscencjach z czasu wojny).

W koncepcji Stasińskiego medal to także medium uniwersalne. Jest w swojej niejako zewnętrznej funkcji upamiętnieniem jakiejś rocznicy, jubileuszu, ważnego dla emitenta epizodu, jest także, tradycyjnie, wykonywaną na zamówienie nagrodą „za zasługi”. Ale ten kawałek metalu uwiecznia również – i tutaj artyzm Stasińskiego wzbija się na szczyty – własne odczucia, stany emocjonalne i przemyślenia artysty, wchodzi, czy raczej jest wpuszczany, do jego prywatnego świata, dotyka osób i zdarzeń o wyjątkowym dla niego znaczeniu – przede wszystkim członków rodziny, a zwłaszcza córki Sylwii. „Chcę odtworzyć jej życie w metalu, zapisać myśli, refleksje związane z jej rozwojem” – mówił artysta w jednym z wywiadów. Medale „rodzinne” Stasińskiego to zaklęta w metalu poezja, tu właśnie w pełni do głosu dochodzi podkreślana bezustannie przez krytyków – materializująca się mniej lub bardziej intensywnie w całej twórczości Stasińskiego – „nuta subiektywna”, owa „osobista refleksja”, niepowtarzalna, na wskroś oryginalna i tak naprawdę chyba nie do końca możliwa do przeniknięcia przez obserwatora z zewnątrz.

Dużą rolę w twórczości medalierskiej Stasińskiego grają skojarzenia. Warstwa treściowa często budowana jest właśnie na ciągu współistniejących w obrębie niestandardowo wyciętej powierzchni medalu motywów obrazowych (ujętych w formie metafor) i epigraficznych (cytaty z poezji i prozy, urywki mowy potocznej, indywidualne przemyślenia artysty), których zestawienie podporządkowane jest jakiejś myśli przewodniej. Medale Stasińskiego, te

osobiste, zmuszają do refleksji, nie zawsze są proste w odbiorze, niosą treści domagające się rozkodowania, a przy tym dopuszczają wielokierunkowe interpretacje.

Elementy kompozycji na medalach Profesora reprezentują nierzadko kilka różnych poziomów rzeczywistości, które współistnieją ze sobą, przenikają się wzajemnie, ukazują przed widzem tylko swoje fragmenty, co pozornie stwarzać może wrażenie chaotycznego *horror vacui*. Owe fragmenty wystarczają jednak, aby zawartemu na brązowej płytce przesłaniu nadać pewien zasadniczy kierunek ideowy. I co ciekawe, ten konglomerat skojarzeń, przesłań, aluzji i przemyśleń znajdujemy u artysty, który sam o sobie mówił, że nie jest filozofem. A jednak swoista filozofia życia odcisnęła niezatarte piętno na jego medalach. Filozofia, którą artysta przedstawia jako koncepcję absolutnie indywidualną, co sprawia, że medalierska spuścizna Stasińskiego staje się nim samym, jego całym życiem uwiecznionym w brązie – w materiale, który nie poddaje się łatwo działaniu czasu.

Józef Stasiński to także doskonały portrecista. Portrety, jak sam wspominał, jeszcze wtedy rysowane, były jego pierwszymi dokonaniem na niwie artystycznej. Medalierskie konterfekty kształtowane są jego ręką na sposób malarski (w każdym razie większość z nich), a nadzwyczajne podobieństwo wydobywane jest raz dość oszczędnymi środkami, innym razem – przeciwnie, przy zachowaniu zróżnicowanej faktury, tworzącej bogaty światłocień. Czasami widzimy tutaj pozorny brak uwagi dla szczegółów fizjonomii, niekiedy natomiast to właśnie szczegół najlepiej charakteryzuje przedstawioną postać, ukazuje jej nastroje i przeżycia. Portrety Stasińskiego to jedna z najlepszych galerii portretowych w medalierstwie polskim po 1945 roku.

Niejednokrotnie podkreślany w twórczości Józefa Stasińskiego humanizm to przede wszystkim skupienie uwagi na postaci ludzkiej, która jawi się na jego medalach w całym spektrum artystycznych przekształceń, przy czym artystę interesują zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty egzystencji owej postaci w otaczającym ją świecie. „Swoje motywy figuralne” – pisze znakomita medalierka Zofia Demkowska (jak przyznawał sam Stasiński, wpłynęła ona, jeszcze jako studentka, na wybór jego artystycznej drogi) – „rzeźbi Stasiński czasem realistycznie, czasem zaś w sposób mocno uproszczony. Niekiedy jest to portret lub postać pełna wyrazu i osobowości, innym razem liryczna i odcielesniona albo jednoplanowa, wręcz surowa sylwetka człowieka anonimowego. Charakterystyczne jest to, że nigdy nie widzimy postaci zdeformowanej, zbrzydzonej, zdegenerowanej. Przedstawiona ona zostaje

przy tym zawsze z jakimś jakby niedomówieniem, bez drobiazgowej precyzji i poprawnej dosłowności”.

Z pracami Józefa Stasińskiego wiąże się niekiedy pewna cecha, którą określić można mianem „migawkowości”. Przejawia się ona poprzez „chwytanie” i utrwalanie w brązie takich chwil ulotnych, migawek, które ukazują najważniejszy, konstytuujący moment jakiegoś wydarzenia. Najlepszym, moim zdaniem, osiągnięciem w tej technice jest medal wykonany na okoliczność trzeciego roku pontyfikatu Jana Pawła II, przedstawiający zamach na Jego życie. Awers i rewers wypełniają tutaj szczególnie zapadające w pamięć sceny-migawki (tracący świadomość papież podtrzymywany przez – rozmywające się tutaj w tle – towarzyszące mu osoby i papamobile jadący pomiędzy szpalerami wiernych, otoczony przez biegnących ochroniarzy), bez ustanku powtarzane w ów pamiętny dzień przez wszystkie chyba telewizje świata, przy czym zastosowana tu „fotograficzna” technika niebywale podkreśla ekspresję bijącą z obu stron tego niewielkiego arcydzieła. Jest to, moim zdaniem, jeden z najlepszych medali w twórczości Stasińskiego, a z pewnością najlepszy w cyklu papieskim.

Wśród wprowadzonych przez Józefa Stasińskiego do sztuki medalierskiej nowych koncepcji twórczych podkreślić trzeba ideę *medalu otwartego* – kompozycji przypominającej nieco regularne puzzle, w których jednak każdy element jest dziełem autonomicznym, żyje swoim własnym życiem. W tej wypełnionej osobistymi treściami konstrukcji zauważamy zerwanie z tradycją medalu jako pewnej ograniczonej, skończonej formy – medal to teraz dzieło nieustannie tworzone, podatne na zmiany, dostosowujące się bądź nie – zgodnie z wolą artysty – do trendów zmieniającej się rzeczywistości, w którym do klasycznych trzech wymiarów opisujących bryłę dodany został wymiar czwarty – czas. I chyba rację ma Magdalena Warkoczewska, która uważa, że medal otwarty „jest zapewne wyrazem ucieczki artysty, zmęczonego oficjalnym w większości charakterem zamówień, w świat własnych przeżyć, osobistych skojarzeń i nastrojów, a także może dążeniem do monumentalizacji, w czym ujawnia się temperament Stasińskiego – rzeźbiarza”. Zofia Demkowska z kolei zwraca uwagę na kronikarską (czy też pamiętnikarską) wartość medalu otwartego, widząc w nim „zapis działania ludzkiego przedstawiony w procesie ciągłości przemian warsztatu medalierskiego”.

Niekiedy spotykamy w pracach Stasińskiego wyraźne akcenty autoironii, jak w przypadku bardzo interesującego medalu zatytułowanego *Donatywa*. Donatywy były to wybijane w

złocie (przede wszystkim w XVII stuleciu) quasi-monety wielodukatywne, z nadzwyczaj starannie opracowanymi stemplami, wręczane królowi jako dar przez bogate miasta pruskie. I oto w naturalistycznie wymodelowanej brązowej dłoni widzimy pokryty złotem, wyraźnie wyeksponowany, zbliżony do krążka przedmiot, który okazuje się być... portretem artysty. Trudno o bardziej ironiczną aluzję do zawodu medaliera, a także o większy dystans wobec własnej osoby.

Pomimo częstych wycieczek do krainy abstrakcji Józef Stasiński bardzo mocno trzymał się rzeczywistości. „Naszą siłą” – twierdził, porównując dokonania medalierów polskich z europejskimi – „jest silne związanie z dniem dzisiejszym, sugestywniejsze niż gdzie indziej przekazywanie w twórczości – spraw człowieka”. I na tych sprawach właśnie artysta skupiał się szczególnie. To właśnie nurt „społeczny”, sztuka adresowana do zwykłych ludzi, gra istotną rolę w jego artystycznej działalności. Mówił: „Nieufnie podchodzę do wszystkiego, co interesuje tylko fachowców. Co ma rację bytu wyłącznie w salach wystawowych. Twórczość artystyczna winna znajdować oddźwięk w społeczeństwie, musi oddziaływać od razu. Wiara, że to, co się dzisiaj robi, jest tak wielkie, że będzie rozumiane dopiero w dalekiej przyszłości – takie przekonanie jest dowodem zadufania. Artysta musi mieć odbiór społeczny”.

Stasiński w ogóle był artystą nieufnym, ale to ta nieufność właśnie prowadziła go na nowe artystyczne szlaki. „Z dużą nieufnością” – wyznawał – „przyjmuję wszelkie definicje, z góry przyjęte założenia. W mojej pracy mniej interesują mnie problemy formalne, preferuję temat. Jeśli zamierzam wykonać cykl medali, nie myślę, jak one mają wyglądać, lecz co chcę przez nie powiedzieć. Mając temat, szukam dla niego formy plastycznej. Medalierstwo leży na pograniczu malarstwa, literatury, rzeźby. Niektóre sprawy można w nim wypowiedzieć dosłownie (forma cytatów). Model w moim przekonaniu winien oddać nastroje chwili. Zdarzenia, wypowiedzi na pozór błahe – przez związanie ich z formą plastyczną oddziałują na nas z dużą siłą. Kiedy sprawy prywatne połączyć z ogólnymi – zyskują one inny wymiar, zyskują wartość dokumentu”.

Owe dokumenty to oczywiście nie tylko migawki z własnych doświadczeń życiowych, nie tylko nobilitacja prywatnej niejako codzienności. To również liczne odwołania do historii (zwłaszcza w cyklach tematycznych, z których Stasiński jest szczególnie znany), przywoływanie wybitnych, zasłużonych dla kraju osób czy utrwalanie w metalu ważnych spraw w życiu społecznym i kulturalnym. Nie należy przecież zapominać, że Stasiński to także artysta-kronikarz, nierozzerwalnie związany z rodzinnym Poznaniem, czy szerzej –

Wielkopolską. Kroniki w brązie to bardzo ważny fragment bogatej spuścizny, która pozostanie po tym wybitnym artyście, bo chyba żaden inny region Polski nie został tak obszernie sportretowany w sztuce medalierskiej – myślę tu o okresie po II wojnie światowej – jak właśnie Wielkopolska. Wprawdzie działała tutaj i działa nadal cała plejada znakomitych medalierów, którzy starali się uwiecznić w metalu piękno swojej małej ojczyzny, jednak Stasiński zdecydowanie wybija się ponad nich zarówno liczbą stworzonych dzieł, a co za tym idzie – różnorodnością tematyczną, jak i skalą zastosowanych środków artystycznych.

* * *

Józef Stasiński – wybitna osobowość twórcza, tytan pracy (wykonał ponad 1900 medali) nauczyciel, mistrz. Bezkompromisowy wędrowiec po swoich własnych artystycznych szlakach, nowator, a także – nie waham się napisać – rewolucjonista w dziedzinie sztuki drobnego reliefu. Artysta, który – tworząc także rzeźby monumentalne – sztuce medalierskiej poświęcił się bez reszty, ugruntował jej obecność na artystycznym panteonie, ukazał cały wachlarz nowych możliwości tkwiących w może nie do końca docenianym – zarówno w szerszych kręgach społeczeństwa, jak i w środowisku samych artystów – kierunku działalności artystycznej. Jego odejście w 2019 roku zamknęło ważny etap w dziejach polskiej sztuki medalierskiej. Pozostawiona spuścizna domaga się profesjonalnego, pogłębionego, wielokierunkowego opracowania – a także należytej promocji. Realizowany właśnie projekt pod nazwą *Józef Stasiński – inna strona medalu* jest, jak sądzę, znakomitym tego początkiem.

Witold Garbaczewski

Wykorzystane cytaty pochodzą z następujących prac: J. Juszczyk, *Kroniki historyczne Józefa Stasińskiego*, „Gazeta Poznańska” 1975, nr 119; W. Braniecki, *W ogniu bierze początek tworzywo. Rozmowa z Józefem Stasińskim*, „Głos Wielkopolski” 1975, nr 39; Z. Demkowska, *Wstęp [w:] Józef Stasiński. Medale*, Biuro Wystaw Artystycznych w Opolu, luty–marzec 1979; M. Warkoczewska, *Poznańskie medale Józefa Stasińskiego, wystawa w Muzeum Historii Miasta Poznania w Ratuszu, wrzesień–październik 1990*; wykorzystano także wypowiedzi Józefa Stasińskiego z filmu *Józef Stasiński. Imponował mi Michał Anioł*, dostępnego w Poznańskim Archiwum Historii Mówionej.